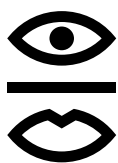


WIADOMOŚCI WYDZIAŁOWE



Wydział
Artystyczny
Uniwersytetu
Zielonogórskiego



G A L E R I A g r a f i k i
B i b l i o t e k i S z t u k i

12 października 2018 r. w Galerii Grafiki Biblioteki Sztuki UZ przy ul. Wiśniowej odbył się wernisaż wystawy **Jana Drozda**, asystenta z Katedry Grafiki i Rysunku Wydziału Sztuki Uniwersytetu Ostrawskiego w Czechach. Artysta zaprezentował serigrafie z cyklu *Degustacja*. Jan Drozd jest absolwentem Uniwersytetu w Ostrawie. Studiował na Wydziale Sztuk Pięknych, Studio Animacji. Zajmuje się malarstwem, grafiką i animacją. Jako muzyk realizuje projekty autorskie Tamali i Všehomír. Wystawie towarzyszył wykład *Jan Drozd. Referat odautorski*. Kuratorem wystawy jest dr Janina Wallis, kustosz dyplomowany. Wystawę można zwiedzać do końca grudnia 2018 r. Serdecznie zapraszamy.

Jan Drozd

W mojej kreacji artystycznej zawsze eksperymentuję z nowymi technikami graficznymi. W latach 2017/2018 tworzyłem prace w technice serigrafii, chociaż od wielu lat zajmowałem się malarstwem i animacją. Może dlatego moje prace, które są aktualnie prezentowane na wystawie w Galerii Grafiki Biblioteki Sztuki mają charakter malarski.

Pani dr Janina Wallis, kuratorka mojej wystawy nazwała je *Uczta malarstwa*, co może być alternatywną nazwą tej wystawy. Warto wspomnieć, że geneza tych prac tkwi w pierwotnym widzeniu pejzażu i jego rejestracji w postaci czarno-białych fotografii pełniących rolę szkicowników.

Platforma tworzenia nie jest dla mnie tak ważna jak obraz wizualny. Nie tworzę cykli, ponieważ każda praca jest dla mnie unikatem, każda jest wyjątkowa i osobista.



DEGUSTACJA to tytuł mojej wystawy, ponieważ technika sitodruku daje mi ogromne możliwości graficzne. Wyjątkiem jest praca *Najwyższa abstrakcja* wykonana w technice druku cyfrowego, która została zaprezentowana na frontowej ścianie Galerii Grafiki.

Zawsze inspirowałem się malarstwem krajobrazowym, a zwłaszcza pejzażem, zarówno tym realistycznym, fantastycznym, czy pejzażem z moich snów. Pejzaż jest dla mnie czymś zjawiskowym, surrealnym i poetyckim, w którym zawsze szukam symbolicznych treści. Uważam, że patrzeć na naturę jest sztuką, czyli możliwością stopniowego duchowego doskonalenia się i angażowania w problemy współczesnego świata.

Szczególne znaczenie w moich pracach odgrywa kolor. Jego poszukiwanie jest dla mnie procesem alchemicznym, a nawet aktem rytualnym. Barwa i stopień natężenia światła są ważnym składnikiem moich prac. To kadry graficzne, w których zawarłem wspomnienia miejsc i osób szczególnie dla mnie ważnych. To kadry subtelnej erozji wspomnień. To zmysłowe momenty dyskretnej rejestracji ulotności chwili.

Teraz pozwólcie, że przejdę do techniki sitodruku dla tych, którzy jej nie znają: na komputerze przygotowałem kadr jednego z kolorów druku. Wydrukowałem go na półprzeźroczystym papierze. Następnie przygotowałem papier przeźroczysty, do którego sporządzenia użyłem specjalnego płynu. Przeniosłem dzieło na ekran pokryty wrażliwą na światło emulsją. Niektóre obszary zostały zachowane, a inne usunięte. Utworzyłem matrycę, z której zrobiłem własny druk.

Szablony do druku pochodzą bezpośrednio z komputera, jak na przykład w grafice *Rgb*, a kolory wynikowe są następnie tworzone przez zalewkowanie trzech podstawowych kolorów. W przypadku innych prac, jak widzimy, użyłem rysunków ręcznych i po skanach połączyłem je z grafiką komputerową.

Próbowałem również metody *CMYK*. Szablon konwertowałem na cztery kolory *cmymk*, w wyniku czego powstał obraz w postaci scalania kolorowych plamek siatki. Szczególnie jest to widoczne w pracy *Drzewa - Piec*. Natomiast w grafice *Kruki - para*, wektoryzacja obrazu służy do utworzenia szablonu. Z kolei najwyższa liczba kolorów (w sumie siedem) została użyta w obrazie *Mewa Moment*. W przypadku innych szablonów pracowałem delikatnym rastrem, który powstał w sposób cyfrowy i umożliwił mi płynne przejście w przestrzeń kolorów.

Mam świadomość, że nie wyczerpałem wszystkich możliwości sitodruku, takich jak rysowanie bezpośrednio na wrażliwej emulsji lub połączenie z innymi technikami graficznymi, więc widzę przestrzeń do dalszej pracy i eksperymentów.

JAN DROZD, LĘTO, 2018, SERIGRAFIA, FORMAT 70X100, 6/16





Instytut Sztuk
Wizualnych
UZ

Od 19 października br. w zielonogórskim BWA możemy oglądać wystawę *Niespodzianka*. Ekspozycja jest prezentem dla profesora Stanisława R. Kortyki.

Profesor przez 26 lat związany był z Instytutem Sztuk Wizualnych Uniwersytetu Zielonogórskiego, prowadząc Pracownię Malarstwa. Stanisław Kortyka jest wspaniałym artystą, pedagogiem, poetą oraz fantastycznym gawędziarzem. Trwale wpisał się w zielonogórskie środowisko artystyczne i akademickie. W tym roku Profesor odchodzi na emeryturę. Wystawą tą artyści związani z Instytutem Sztuk Wizualnych UZ, nie tyle żegnają Profesora, co dziękują mu za wiele lat wspaniałej współpracy i znajomości.

Uczestnicy: Paweł Andrzejewski, Basia Bańda, Cezary Bednarczyk, Andrzej Bobrowski, Radek Czarowski, Piotr Czech, Jarosław Dzieścielewski, Joanna Fuczko, Magdalena Gryśka, Mirosław Gugąta, Paweł Janczaruk, Jarek Jeschke, Helena Kardasz, Paulina Komorowska-Birger, Wojciech Kozłowski, Marek Lalko, Joanna Legierska-Dutczak, Alicja Lewicka-Szczegółta, Jarosław Łukasik, Maryna Mazur, Anna Owsian-Matysia, Norman Smużniak, Karolina Spiak, Piotr Szurek, Szymon Teluk, Patrycja Wilczek-Sterna, Ryszard Woźniak.

Jarek Jeschke



FRAGMENT WYSTAWY NIESPODZIANKA, FOT. JAREK JESCHKE



OD LEWEJ PROF. STANISŁAW KORTYKA, JAREK JESCHKE, FOT. MARIUSZ KOWALSKI

Ślady wspólne

(...) żaden gatunek nie może istnieć bez środowiska, żaden gatunek nie może istnieć w środowisku całkowicie przez siebie stworzonym, żaden gatunek nie może przetrwać inaczej niż jako członek jakiejś społeczności ekologicznej, nie powodujący w niej rozłamu (...) Człowiek też musi spełniać te warunki - pisze o relacjach człowieka z przyrodą Ian Mc Harg¹.

Ale czy środowisko, ekosystemy, świat natury mogą istnieć bez człowieka? To nieco naiwne, zarazem wciąż otwarte pytanie przychodzi na myśl podczas oglądania wystawy prac Jarka Jeschkego i Stanisława Ryszarda Kortyki *Część wspólna* w Galerii Nowy Wiek Muzeum Ziemi Lubuskiej. Dla obu artystów, pomimo dzielącej ich różnicy pokoleniowej i odmiennych postaw twórczych, symbioza środowiska człowieka i środowiska naturalnego w dzisiejszym świecie wydaje się oczywista. Jednakże zarówno Jeschke, jak i Kortyka obecność tego pierwszego na swoich obrazach sprowadzają wyłącznie do jego śladów, świadectw ludzkiej cywilizacji, które łączy stopniowe zanikanie i odchodzenie w przeszłość. Twórcy oddają bowiem głos przyrodzie, przez wieki przekształconej przez człowieka, która teraz zdaje się pochłaniać jego wytwory i powracać do stanu pierwotnego, pozbawionego ludzkiej ingerencji. Nie jest to oczywiście proces jednorodny; w oczach malarzy ruiny i inne cywilizacyjne szczątki wciąż dopełniają krajobrazy Ziemi: to „obumierają” obrastane i przestaniane zielenią, to stanowią dominantę

pejzażu, gdzie indziej zaś w zaskakujący sposób przenikają się z przyrodą nieożywioną.

Oto na początku ekspozycji wkraczamy do wykreowanego przez Jarka Jeschkego świata *Renaturalizacji*, a więc cyklu prac ukazujących pozostałości architektury z przeszłości wciąż nam nieodległej, z okresu II wojny światowej, czasów komunizmu czy lat 90. XX w., „zanurzone” w przyrodzie. Naszym oczom na pierwszym planie na ziemi ukazuje się zasugerowana za pomocą reliefowej faktury malarskiej, iluzjonistyczna droga z „betonowych płyt” obrosłych „trawą”. „Droga” ta zdaje się mieć optyczną kontynuację na dalszym planie, w naściennym obrazie, gdzie prowadzi ona do opuszczonego bloku koszarowego, „pożeranego” przez wszechogarniającą zieleń. Na ścianach po bokach kolejne wizerunki - zrujnowanych i martwych obiektów wojskowych z okresu PRL-u na Pomorzu Zachodnim, betonowy basen w okolicach Zielonej Góry, zapamiętany przez artystę z dzieciństwa jako tętniący życiem, dziś opustoszały, jakby zagrożony przez „napierającą” zewsząd przyrodę. Uwagę przykuwają ruiny dawnego kasyna oficerskiego w Bornym Sulinowie, z okazałą, ozdobioną rzeźbami fasadą - widzianą jednak od tyłu, we wnętrzu budowli, które ujawnia metafizyczną pustkę i nastrój atrofii, podobnie jak uderzające siermiężnością pustaków pomieszczenie nieukończonego domostwa z lat 90. Na obu tych obrazach pomiędzy szare mury „wlewa się” bujna zieleń trawy i lasu, ostatecznie obejmując w posiadanie „świat, co nastąpił po nas”. Inaczej niż w swoich wcześniejszych pejzażach, będących w istocie wspomnieniem utraconego widoku rzeczywistej, pulsującej natury w syntetycznym świecie kształtowanym przez współczesnego człowieka, tym razem Jeschke zamyka w „rezerwacie nierzeczywistości” ten ostatni, poddając go swoistej „renaturalizacji”.

¹ Cyt. za: M. Komborska, *Realistic Paradise? Identyfikacja z naturalnym*, „Format”, nr 56/2006, s. 59.

Kolejna sala przenosi nas w przeszłość znacznie bardziej odległą, w malarskie krajobrazy Stanisława Kortyki - utworzone z dziesiątków porzucanych antycznych kamieni, rzymskich spoliów z drobiazgowo odwzorowanymi łacińskimi inskrypcjami - zaobserwowane przez autora w parku archeologicznym w Vienne na południu Francji. Według słów samego artysty owe rzymskie kamienie *niemal bezpośrednio nawiązują do problemu przemijania i rozpadu nawet najpiękniejszych i - wydawać by się mogło - trwałych pomników ludzkiego geniuszu. Można twierdzić, i takie też było moje założenie, że w oglądzie malarza, po pięknych budowach zostają równie pięknie ruiny i posiadające wciąż siłę artystycznych inspiracji porzucane z tych budowli kamienie*². Z widokami antycznych ruin korespondują umieszczone naprzeciw metaforyczne kompozycje złożone z różnorodnych kamieni, piór ptasich pozostawionych przez morskie fale na betonowych falochronach - swoiste martwe natury „odkrywane” przez malarza w rzeczywistych miejscach (m.in. na plaży w Międzyzdrojach), w których dzieła natury raz jeszcze przenikają się z wytworami człowieka. Także w tych pracach Kortyka próbuje przedstawić problemy trwania i przemijania, nie zapominając jednocześnie o wartościach czysto malarskich, dla których światło i kolor będą miały zawsze znaczenie pierwszorzędne³. W jeszcze innych dziełach namalowany przedmiot staje się punktem wyjścia niemal abstrakcyjnych kompozycji o tematyce związanej z czasem (*Wieża dziesięciu dekad 1918-2018*), wreszcie wystawę wieńczy polityk *Horyzont X-XIII*: krajobraz fantastyczny zdominowany przez równoległe, sięgające po daleki horyzont betonowe mury (jedynie miejscami wzbogacone o naturalne kamyczki), niektóre

z nich przerwane, w większości jednak budujące kompozycję otwartą - symbol trwania, które nie ma początku ani końca.

Punktem, gdzie zbiegają się malarskie drogi Jeschkego i Kortyki są dwa obrazy o identycznym tytule - *Część wspólna* - umieszczone względem siebie plecami w dwóch salach. Ten sam motyw zrujnowanego bunkra zagubionego w lubuskich lasach ujawnia zróżnicowaną technikę malarską obu twórców. W przypadku Jarka Jeschkego jest to linearyzm, oszczędność palety malarskiej i dynamiczne operowanie szerokimi pociągnięciami pędzlem dające efekt optycznej iluzji, zarazem efekt bliski obrazom Rafała Bujnowskiego i Wilhelma Sasnała. Stanisław Ryszard Kortyka przeciwnie - swoje płótna wypracowuje w sposób drobiazgowy, wręcz hiperrealistyczny, hołdując wartościom tradycyjnego warsztatu malarskiego.

Spotkanie obydwu artystów - ucznia i jego akademickiego mistrza, a zarazem przyjaciela - stało się jednak polem nie konfrontacji, lecz dialogu. (...) *jesteśmy tak różni, a jednocześnie tak blisko siebie. Stąd też tytuł wystawy „Część wspólna”. Razem z profesorem w naszej różności postanowiliśmy poszukać bliskości* - o wspólnej wystawie wypowiada się Jarek Jeschke⁴. Wtórzy mu prof. Kortyka - *Na tej wystawie spotykają się pozornie różne, a jednak nie tak odległe malarskie światy: są to bowiem obrazy trwania, przemijania i ostatecznego triumfu natury*⁵.

Jacek Gernat

***Część wspólna.* Jarek Jeschke – Stanisław Ryszard Kortyka**

19 IX – 21 X 2018, Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, Galeria Nowy Wiek
Kurator wystawy: Leszek Kania

2 Cyt. za: <http://stanislaw.kortyka.pl/wystawa-indywidualna-bck-brzeg-styczen-2018/> [dostęp: 03.11.2018].

3 Ibidem.

4 Cyt. za: <http://mzl.zgora.pl/2018/10/19/kortyka-jeschke-czesc-wspolna/> [dostęp: 19.10.2018].

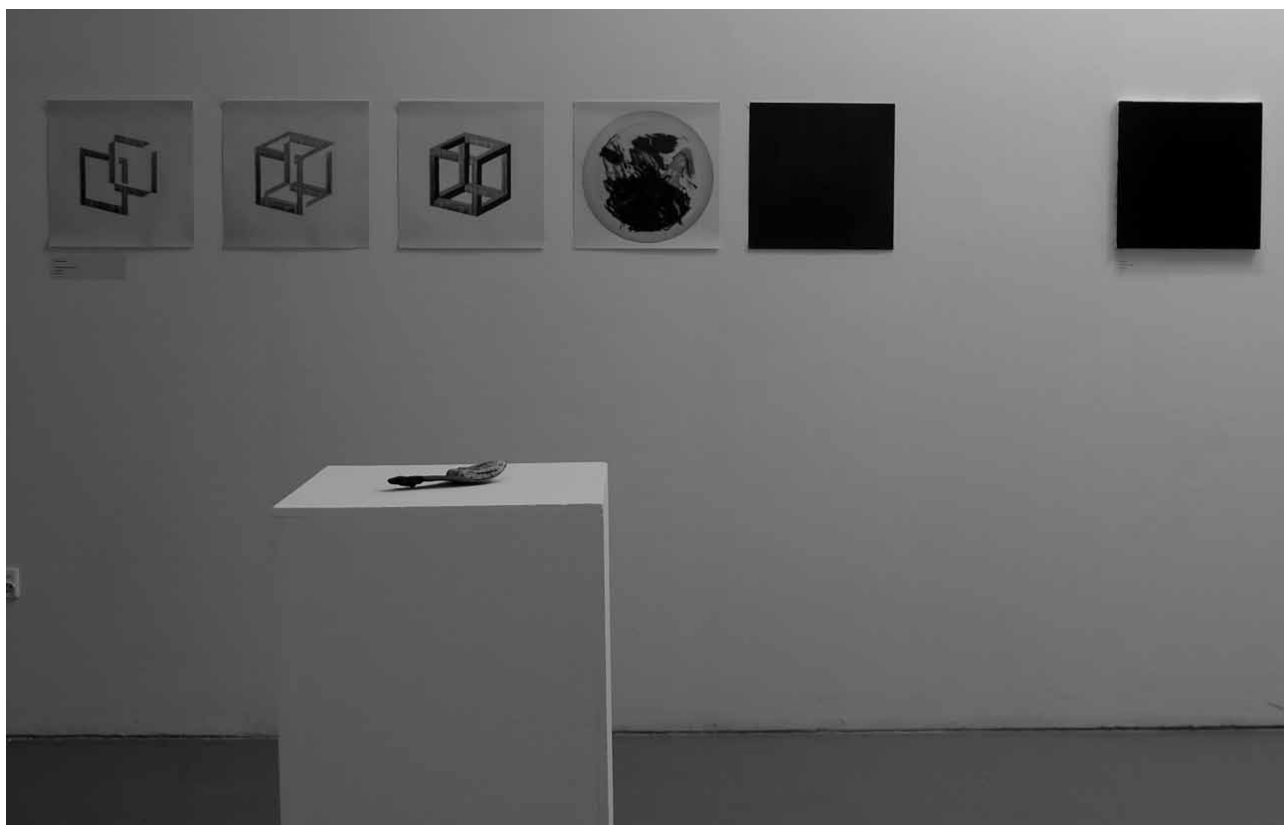
5 Ibidem.

Wystawa *Pięć nieczystych zagrań* w Galerii Fundacji Salony

Od 5 października 2018 r. w Galerii Fundacji Salony możemy oglądać wystawę *Pięć nieczystych zagrań*. Swoje prace prezentuje tam pięciu artystów: Jeder Jart, Jorken Jask, Jasma Jebel, Jarek Jeschke, Jaki Jutroni. Choć tak naprawdę jest to wystawa Katarzyny Skorupskiej. Ekspozycja powstała w ramach cyklu wystaw, do których artyści związani z Fundacją Salony zapraszają artystę, artystkę do trzydziestego roku życia. W tym przypadku Jarek Jeschke mu zaprosił Katarzynę Skorupską. Kasia odwróciła sytuację i zaproponowała wystawę Jarkowi Jeschke oraz czterem innym artystom (przy czym są to artyści fikcyjni, stworzeni przez Kasię). Skorupska nie stawia też siebie w roli kuratora wystawy, pozostaje artystką traktującą pozostałych pięciu artystów jako tworzywo, medium do stworzenia swojego dzieła, którym jest wystawa. Już to, że wszyscy wystawiający mają inicjały JJ, jest rodzajem puszczania oka do odbiorcy. Całość odnosi się do kwestii autorytetu, edukacji, relacji mistrz-uczeń. Każdy z artystów miał za zadanie stworzyć dzieło według pięciu wytycznych otrzymanych od innego artysty. I tak Jarek Jeschke dostał wytyczne od Jorkena Jaska:



FRAGMENT WYSTAWY PIĘĆ NIECZYSTYCH ZAGRAŃ, FOT. JAREK JESCHKE



FRAGMENT WYSTAWY PIĘĆ NIECZYSTYCH ZAGRAŃ, FOT. JAREK JESCHKE

1. Tytuł pracy: Tylko sztuka cię nie oszuka
2. Użyć tylko trzech kolorów podstawowych
3. W dokumentacji zawrzeć wycenę obrazu
4. Sfotografować i zawrzeć w dokumentacji 5 etapów powstawania pracy
5. Uzyskać pisemną rekomendację dla tej pracy od prof. Stanisława Kortyka

J. Jeschke za pomocą trzech podstawowych kolorów namalował niemożliwy sześcian, następnie wymieszał kolory uzyskując brudną barwę i zamalował swoją pracę. Najlepiej to dzieło opisuje prof. Stanisław R. Kortyka w swojej rekomendacji:

[...] „Tak, jak to stawne już stwierdzenie, które staje się niemal sloganem, że „sztuka cię nie oszuka”, jest tyleż prawdziwe, co zwodnicze, tak w zaprzeczeniu Jarka Jeschkego, iż „sztuka jednak oszukuje przede wszystkim organ wzroku” kryje się szczere przyznanie racji sobie i całej rzeszy artystów, którzy chcą jedynie pięknie ten wzrok oszukiwać w imię trudnych niekiedy do dowiedzenia powodów. Wprawdzie figura niemożliwa może być na wiele sposobów poddawana analizie i mieć coś ze wzrokowej „tortury”- ta, Jarka Jeschkego, dzięki rejestrowanemu procesowi powstawania, ewokuje - w moim odbiorze - pewien ciąg skojarzeń. Czteryście pięćdziesiąt lat temu Pieter Bruegel namalował *Taniec pod szubienicą*, na którym szubienica jest figurą, a raczej konstrukcją, niemożliwą. Można zakładać, że na takiej szubienicy nie mógł zawisnąć żaden nieszczęśnik i tańczący dają wyraz swojej radości z tego właśnie powodu. To, co w swej konstrukcji jest niemożliwe w pełnym świetle dnia, za mroczną zasłoną zyskuje, jak u Jarka Jeschkego, wymiar nieodgadnionej tajemnicy. Oczywiście, Jeschke jak każdy świadomy swoich zamiarów artysta, po trosze odstawia te zamiary: zaczyna konstruować ów sześcian od błękitu części zaciemionych, by stopniowo oświe-

tlając tę konstrukcję z użyciem żółci i czerwieni, unaocznic prawdę o swoich intencjach, że jednak oszukał, ale to wzrokowe oszustwo dyskretnie zasłonił transparentną warstwą szarej farby: wypadkową zmieszanych trzech podstawowych barw. Można przypuszczać, że ten niemożliwy sześcian znalazł właściwe środowisko i w półmroku stał się tak prawdziwy w swojej nieoczywistości, jak oczywista w swej nieużyteczności jest najpiękniejsza szubienica świata z obrazu Pietera Bruegla.”

Po stworzeniu pracy Jeschke przesłał pięć wytycznych Jaki'emu Jutroni'emu:

1. MAKE LOVE NOT ART!
2. MAKE LOVE NOT ART!!
3. MAKE LOVE NOT ART!!!
4. MAKE LOVE NOT ART!!!!
5. MAKE LOVE NOT ART!!!!!

Jaki w odpowiedzi na to zadanie prezentuje dokumentalną fotografię zrobioną na osiedlu w Zagrzebiu, gdzie mieszkańcy na świeżym powietrzu zrobili coś w rodzaju kina osiedlowego. Na ekranie tego kina ktoś, być może niezadowolony z repertuaru, napisał farbą PORNO PORNO.

Jutroni z kolei swoje wytyczne przekazał Jesmie Jebel:

1. Weź w nawias swój własny dystans
2. Wykonaj obiekt
3. Pracuj na komputerze
4. Odnieś się do cytatu Merce Gogansa „Sam dla siebie jestem schematem”
5. Nic nie kończy się tak samo

Jesma stworzyła książkę artystyczną, której głównym bohaterem jest tekst, słowo, litera, znak, czasami dotacza do nich minimalistyczny rysunek. Wszystko to łączy się ze sobą, przeplata, bądź miesza. Dostajemy coś w rodzaju książki z poezją konkretną.

Artystka swoje wytyczne przekazała Jeder'owi Jart'owi:

Wolność jest uświadomioną koniecznością / więc dla zgodności oczekiwań z doznaniem / zbliż się / daj odbiorcy narzędzia / stwórz muzealną ramę.

Jeder zaprezentował dokumentację fotograficzną performansu - nieperformansu, ponieważ sfotografował gotową, zastałą sytuację, nazywając ją performensem. Sami uczestnicy owego performansu nie byli świadomi uczestnictwa w nim. Jest to kolejna wykreowana przez Kasię sytuacja na tej wystawie.

Jeder wystął swoje wytyczne Jorken'owi Jask'owi
F-forma, T-treść

F: pamiątka z wakacji

F: horyzont niezrealizowanych możliwości

F: sztuka naśladowcza

F: tylko materiały organiczne

F: baza = nadbudowa

Jorken zaprezentował pięć rzeźb, obiektów ready mades. Są to obiekty stworzone przez człowieka, które porzucił, być może zgubił. Zostały one strawione, przetworzone przez ocean, a następnie gdy okazało się, że są niestrawne wypluł je. Zebrane przez artystę stanowią pamiątkę z wakacji, ale też pamiątkę destrukcyjnej działalności człowieka wobec ziemi.

Sama artystka tak opisuje wystawę: *Wystawa „5 nieczytych zagrań” jest efektem pewnej sytuacji, jaka zaistniała pomiędzy artystami. Sytuacja ta wymagała powagi, dystansu, dyscypliny, kontestacji i kontroli. W jej wyniku powstało pięć dzieł sztuki, które zmagają się z kwestią aury sztuki. Artysta staje się środkiem wyrazu artysty, sztuka staje się medium sztuki, a wystawa wystawia wystawę.*

Jarek Jeschke



FRAGMENT WYSTAWY *ROZMAITOŚĆ RZECZYWISTOŚCI*,
FOT. ŻYWIA LESZKOWICZ-BACZYŃSKA

ROZMAITOŚĆ RZECZYWISTOŚCI

Galeria INCYDENT zaprasza na wystawę CEZAREGO BEDNARCZYKA

13 października 2018 r. w galerii INCYDENT działającej przy Łużyckiej Szkole Wyższej im. Jana Benedykta Solfy z siedzibą w Żarach, odbył się wernisaż wystawy Cezarego Bednarczyka zatytułowanej *Rozmaitość rzeczywistości*.

Cezary Bednarczyk należy do artystów młodego pokolenia. Jest absolwentem Instytutu Sztuk Wizualnych Uniwersytetu Zielonogórskiego. W 2015 r. uzyskał dyplom w Pracowni Malarstwa prowadzonej przez prof. Stanisława R. Korytkę. Obecnie współpracuje z tymże Instytutem jako asystent w Pracowni Rysunku prof. Radosława Czarkowskiego.

Wystawa *Rozmaitość rzeczywistości* jest efektem refleksji artysty nad współczesnym światem. Składa się ona z prac odnoszących się do dwóch odrębnych światów, czego wyrazem jest ich realizacja w dwóch odmiennych technikach - olejnej i akwareli. W rezultacie wystawa stanowi zderzenie alternatywnych stylów, co pozwala na odkrycie odmiennych perspektyw postrzegania świata, w którym artysta uczestniczy. Jedną część to pełne melancholii i nostalgii akwarele przedstawiające pejzaże ziem Lubelszczyzny. Przepelnione tęsknotą widoki stanowią reminiscencje z dzieciństwa twórcy. Niosą w sobie pragnienie powro-

tu do przeszłości, do czasów niewinności i bez troski, do bezgrzesznych „lat szczenięcych”. Prace te powstały na przełomie lat 2016/2017 i były tworzone z wyobraźni, co sugeruje swoistą idealizację przeszłości, w której artysta szuka ukojenia i spokoju. Podobnie zresztą działają one na samego odbiorcę, dając mu poczucie ukojenia, spokoju i błogostanu.

Drugą część wystawy to zgoła odmienna rzeczywistość. Cezary Bednarczyk prezentuje tutaj dwie serie obrazów olejnych - *Szkice do portretu* z roku 2015 oraz *Toaleta* z 2017 r.

Szkice do portretu to fragment ze zbioru około pięćdziesięciu monochromatycznych, olejnych portretów o wymiarach 40 x 50 cm. Jest to opowieść o przeciętnym człowieku, o każdym z nas, o naszej szarej, zwykłej, często bezbarwnej egzystencji. Przechodzimy obok siebie, bez jakiegokolwiek refleksji nad „innym” - nieznanym, obcym, sami zresztą będąc takimi „innymi”. Z kolei *Toaleta* jest specyficznym autoportretem artysty. To kilkanaście obrazów opowiadających o codzienności, trwaniu w niezmiennych rytuałach, które w jakimś sensie nas ograniczają, ale to jednocześnie pretekst, by wejść w samego siebie. To niecodzienny dialog artysty z samym sobą, którego efektem jest swoista wiwisekcja dojrzałego mężczyzny poszukującego odpowiedzi na pytania: Gdzie jestem? Kim jestem?

W rezultacie prace Cezarego Bednarczyka krążą wokół problematyki egzystencji człowieka, w której sam artysta zdaje się poszukiwać pierwiastka humanistycznego.

Ale prace te wpisują się w jeszcze jeden kontekst. To osobliwy eksperyment twórcy z formą, gestem malarskim, strukturą, farbą i kolorem. Pojawiająca się tutaj agresja fakturalnych gestów współtłumaczy z delikatnością bieli czy żółci. Zestawienie tych, wydawałoby się, sprzecznych treści tworzy spójny obraz osobowości artysty niepokornego, ale

i zdolnego do głębszej, egzystencjalnej refleksji, otwartego na eksperymenty i gotowego na podejmowanie kolejnych.

Prace Cezarego Bednarczyka niewątpliwie zmuszają widza do refleksji nad dzisiejszą rzeczywistością, nad współczesnym człowiekiem, a przede wszystkim wymagają od niego szukania odpowiedzi na pytanie - jakie jest moje miejsce w obecnej rzeczywistości?

*Żyvia Leszkowicz-Baczyńska
Kuratorka Galerii INCYDENT*

Doktoraty

Barbara Bańda (ur. 1980) jest zielonogórką artystką, która po studiach na ASP w Poznaniu (obecnie Uniwersytet Artystyczny) związała się z Zieloną Górą i Uniwersytetem Zielonogórskim, gdzie jest asystentką w pracowni prof. UZ Ryszarda Woźniaka. W swoim pokoleniu jest jedną z najbardziej znanych malarek polskich. Właściwie już od swojego debiutu w 2001 r. dała się poznać jako oryginalna artystka posługująca się własnym językiem. Mieszały się w nim subtelne i bezpośrednie odniesienia do cielesności, dojrzwania, traum dzieciństwa, kobiecości jako tożsamości, relacji erotycznych, opisywane pracami odbiegającymi od standardu farby na płótnie. Bańda używała gotowych obiektów, fragmentów odzieży, nie bojąc się wychodzić poza przestrzeń obrazu. Obecnie pracuje w różnych mediach, fotografii, kolażu, rysunku, litografii, tworzy obiekty, także w przestrzeni publicznej.

W ciągu blisko 18 lat od pierwszej wystawy intensywnie penetruje pojęcie obrazu, zmieniając sposób jego traktowania, narzędzia, przechodząc od realistycznych przedsta-

wień do coraz bardziej abstrakcyjnych form, posługując się coraz częściej odniesieniami do języka i możliwości jego wizualizacji.

Praca doktorska, którą pod kierunkiem dr. hab. Michała Minora obroniła na ASP w Katowicach 27 czerwca br., należy do tego właśnie obszaru refleksji artystki. „Niesamowite opowieści - niepowtarzalność obrazu”, to autorska opowieść o poszukiwaniu inspiracji, literaturze oddziałującej na emocje czytelnika i samej malarki, która nie ilustruje a opisuje swoje odczytania tekstu w formie obrazów. Pracy teoretycznej towarzyszyła wystawa prezentująca cykl prac powstałych po lekturze opowieści grozy z różnych okresów historycznych i obszarów kulturowych. W swojej recenzji prof. ASP w Gdańsku, Anna Królikiewicz, tak pisze o pracach Bańdy (nb. recenzja ta jest jednym z najciekawszych znanych mi tekstów o tej twórczości): *Artystka redukuje więc środki plastyczne służące realistycznemu przedstawieniu: powstają twory ciałopodobne, zwierzkształtne, rytmiczne formy przyrody. Powierzchnie tuszu i ekoliny roślinnej, konstruuje krajobrazy odległe, niczego nie imitujące, osobne, pierwsze i nie znajdujące*



BASIA BAŃDA, TOMASZ RELEWICZ *SŁONECZNIK*,
ZDJĘCIE ZROBIONE W GALERII LABIRYNT W LUBLINIE NA WYSTAWIE PT: SKŁAD SZTUKI
FOT. TOMASZ RELEWICZ

niczego poza własnym obrazem. Plamy rodzą się, dzielą, pączkują, kroczą, przelewają przez własne granice jakby w stanie przejściowym, podążającym, podobnym do plam i podmiotów występujących w naturze, bo rodzą się przez podział, jak tamte. Z pojedynczej, pękającej od soku formy powstaje kolejna, nowa, kształtuje się, drżące granice są łagodne, ciała tint prawie wypukłe. Autonomiczne, nie abstrahują od obrazu obiektywnego, tylko go omijają: płynne kamienie, surrealne meduzy, obłoki, które w połączeniu z tytułem dają widzowi wielość skojarzeń i ani jednego arbitralnie słusznego rozwiązania. (...) Tam jest nowe malarstwo Bańdy, gdzie niepowstrzymana wegetacja i z drugiej strony dyscyplina konstrukcji spajają się w jedno, gdzie organizmy i komórki rodzą wciąż nowe i nowe postaci, gdzie organiczna budowa i żelazna, spokojna logika fizycznych cech farby i anatomii obrazu. Gdzie eksponuje się świetny warsztat i jego charakterystyczne elementy, z którymi oswoiła nas wcześniej¹. W swojej recenzji Anna Królikiewicz wysoko oceniła także pracę teoretyczną i jej spójność z przedstawionymi obrazami.

Warto dodać, że obrona przebiegała, jeśli można to tak ocenić, bardzo efektownie - artystka celnie i interesująco odpowiadała na liczne pytania zadawane przez członków Rady Wydziału ASP. Obserwując proces egzaminu doktorskiego miałem wrażenie pełnej zgodności w wysokiej ocenie jakości pracy teoretycznej i praktycznej.

Warto zauważyć, że Barbara Bańda z pełną świadomością wybrała pracę na naszej uczelni, wzbogacając przy tym jej ofertę o postawę, w której łączy się jakość artystyczna z widocznością i uczestnictwem w świecie sztuki. Jak celnie w swojej recenzji zauważyła cytowana już Anna Królikiewicz - *Jest w moim przekonaniu niezwykle ważne, kiedy młodzież akademicka i uniwersytecka, ucząca się od malarki i malarza może też widzieć, że nie tylko nie odbywa się pogrzeb tego medium w sensie fizycznym - bo jednak się ustawicznie maluje - ale też nie umiera dobre malarstwo w sensie rynkowym: to może być dla studiujących przy Bańdzie krzepiące i bardzo motywujące*².

Jestem przekonany, że ostatnie obrazy artystki, to tylko kolejny, choć istotny, etap w jej ciągle rozwijającej się drodze twórczej, na której natrafi jeszcze na mnóstwo kolejnych, ważnych przygód.

WK

1 https://www.asp.katowice.pl/files/articles/51/recenzja_anna_krolikiewicz.pdf dostęp 16.10. 2018

2 op. cit.

Decyzją Rady Wydziału Grafiki i Komunikacji Wizualnej Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu z dnia 3 lipca 2018 r. mgr Maryna Mazur uzyskała stopień doktora sztuki w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie artystycznej sztuki piękne.

Pani Maryna Mazur jest absolwentką studiów licencjackich Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Zielonogórskiego (kierunek *grafika*) oraz studiów magisterskich Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu (obecnie UAP), które ukończyła w 2010 r., otrzymując dyplom z wyróżnieniem w Pracowni Wklęsłodruku prof. Piotra Szurka. W latach 2007-2012 pracowała na stanowisku laborantki w Pracowni Druku Wklę-



stego i Wypukłego w Instytucie Sztuk Wizualnych. Od 2013 r. pracuje na stanowisku asystentki w tej samej pracowni. Prowadzi też zajęcia z przedmiotu *rysunek z elementami anatomii*. Jej twórczość obejmuje aktywność z zakresu grafiki warsztatowej, malarstwa i fotografii. Uczestniczka wielu wystaw indywidualnych i zbiorowych w kraju i za granicą. W Instytucie Sztuk Wizualnych od 2014 r. prowadzi Galerię aj-aj. Za swoją twórczość i pracę organizacyjną otrzymała wiele nagród i wyróżnień. Rozprawę doktorską pod kierunkiem prof. Piotra Szurka zatytułowaną *Teren prywatny* obroniła i zaprezentowała na wystawie w poznańskiej Galerii R20. Recenzentkami w przewodzie doktorskim są: dr hab. Daria Milecka, prof. ASP we Wrocławiu i dr hab. Agnieszka Rożnowska-Jasiewicz, prof. ASP w Warszawie.

Prof. Piotr Szurek

[...], „Pani Maryna Mazur buduje *Teren prywatny* uwzględniając tektonikę miejsca, czujnie rozmieszcza swoje prace w przestrzeni galerii, biorąc pod uwagę wszelkie konteksty odczytu miejsca. Na tytułową realizację składają się: grafiki, cykl siedmiu reprezentacji wykonany w technice wklęsłodruku, ukazujące najczęściej występujące w pejzażu miejskim kraty czy siatki ogrodzeniowe. Te ascetyczne grafiki wprowadzają widza do wnętrza. Następne pomieszczenie wypełniają trzy obrazy z namalowanymi roletami okiennymi. Na drzwiach pomieszczenia, z obu stron (w miejscu gdzie występuje szyba) autorka umieściła grafiki przedstawiające zastonięte żaluzje z tłącym się pomiędzy światłem. Idąc dalej na ścianie przedpokoju dokto-

rantka umieściła obiekt - tarczę z wytrawionymi kolczastymi elementami, mający ostrzegać przed nadejściem z *zewnątrz*. W ostatnim pomieszczeniu docieramy do tytułowego *Terenu prywatnego*, w którym zamieszczone zostały dwa wkłęsłodruki przetransponowane na blachę za pomocą druku UV. To pozwoliło doktorantce na pracę w dużej skali - wymiary grafik to 78x100 cm jedna i 98x198 cm druga. Tajemnicę miejsca buduje nie tylko system połączonych ze sobą kodów i znaczeń poszczególnych reprezentacji, ale również wizerunek stojącej do nas tyłem osoby. Kim jest? Jak wygląda? Tego nie wiemy, jak również nie mamy pewności czy przestrzeń ta jest *przestrzenią prywatną*. Możemy tylko domniemać, tym bardziej, że w pomieszczeniu znajduje się jeszcze jeden artefakt - kokon. Wykonany ze splątanej siatki ogrodzeniowej stanowi on dopełnienie

siatki-krat, zrealizowanych w obrazach graficznych. Jest rodzajem zapętlenia, ukrycia tego co niewidzialne i tajemnicze, tego co na zawsze pozostanie w pamięci oglądanego przedmiotu.

Czy przestrzeń do której uzyskaliśmy dostępność jest jeszcze *terenem prywatnym*? Jak pisze we wstępie autorka: *Prywatności nie da się pokazać. Jest sama w sobie niewidzialna. Musi być ukryta, zaciemniona - oto paradoks jej istnienia*. Pani Maryna Mazur w swych rozważaniach ostatecznie oddaje prymat sztuce, za której pomocą artysta udziela innym swojej prywatnej przestrzeni, dzieli się nią, dyskutuje, czasami podważa.”[...]

dr hab. Agnieszka Rożnowska-Jasiewicz prof. ASP
(fragment recenzji)

ARCH Inside 2018, FUTURE VISION

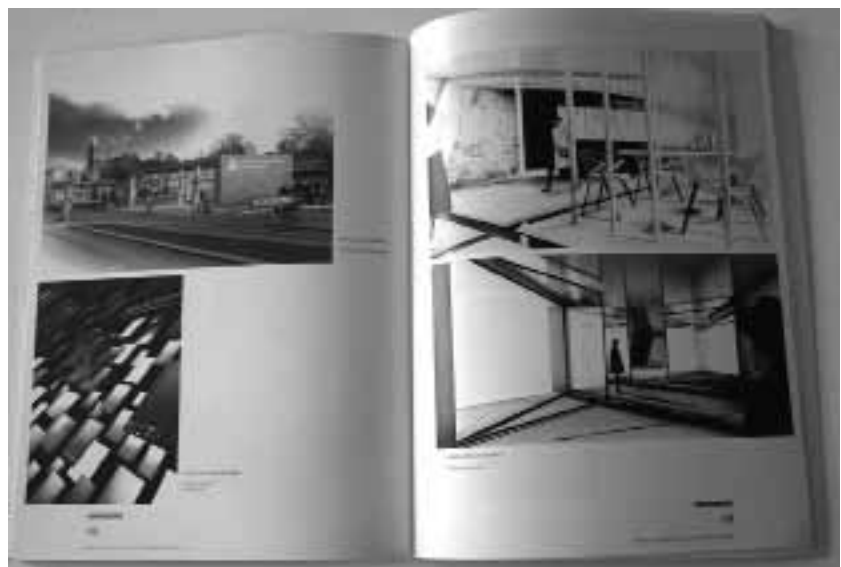
We wrześniu br. studenci z Zakładu Architektury Wnętrz i Rzeźby Instytutu Sztuk Wizualnych Wydziału Artystycznego po raz pierwszy mieli okazję wziąć udział w drugiej edycji międzynarodowej wystawy **ARCH Inside 2018, FUTURE VISION**.

Pomysłodawcą, i jednocześnie jednym z kuratorów wystawy, jest mgr Dominika Zawojcka, nauczyciel akademicki Wydziału Sztuk Wizualnych Akademii Sztuki w Szczecinie.

Druga edycja ARCH Inside, to wystawa wykładowców oraz studentów z m.in. Akademii Sztuki w Szczecinie, Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu, Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie, Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, Uniwersytetu Technologicznego w Łodzi, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Politechnico di Milano (Włochy), Bartlett School of Architecture London (Wielka Brytania), Uniwersytetu Zielonogórskiego, Polsko-Japońskiej Akademii Technik Komputerowych, Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Akademii Der Bildenen Kunste Stuttgart (Niemcy), Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach, Wyższej Szkoły oraz Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie.

Temat tegorocznej edycji wystawy to **FUTURE VISION** i jak pisze sama pomysłodawczyni przedsięwzięcia: (...) *to międzyuczelniany przegląd prac związanych z szeroko pojętą architekturą. Wydarzenie stało się cykliczną wystawą, która prezentuje projekty powstające w najważniejszych uczelniach artystycznych. Prace, które zostały pokazane podczas wystawy, to często koncepcyjne wizje projektowe wykonane przez studentów, wykładowców czy profesjonalne biura projektowe, ale także zdjęcia realizacji, fotografia związana z odczuwaniem architektury, animacje, czy prezentacje multimedialne (...).*

Wystawa ARCH Inside 2018 została zaprezentowana podczas szóstego Międzynarodowego Interdyscyplinarnego Sympozjum na temat Sztuki, Nauki i Technologii - 1-8.09.2018



KATALOG ARCH INSIDE 2018, BENIAMIN ŁĘTKOWSKI, PRACA LICENCJACKA

Medea w Noesis Thessaloniki Science Center and Technology Museum. Zakwalifikowało się do niej dwóch absolwentów ISW:

- Laura Kozak, dyplom licencjacki, Pracownia Projektowania Wystaw pod kierunkiem dr hab. Agnieszki Meller-Kawy,
- Beniamin Łętkowski, dyplom licencjacki, Pracownia Projektowania Mebli pod kierunkiem dr Anny Owsian-Matyji, oraz studentka:

- Joanna Kubiak, praca semestralna pod kierunkiem mgr Joanny Legierskiej-Dutczak.

Jako nauczyciel akademicki w wystawie wzięła udział dr Anna Owsian-Matyja.

Na tę okoliczność został wydany katalog wybranych prac pod redakcją Katarzyny Utecht, Dominiki Zawojckiej.

Anna Owsian-Matyja

Międzynarodowy Festiwal Nowej Sztuki LABIRYNT 2018

W dniach 19-21 października 2018 r. w Słubicach i we Frankfurcie nad Odrą odbył się 19. Festiwal Nowej Sztuki LABIRYNT, w którym wzięli udział artyści z 13 państw. W ramach tego wydarzenia przez trzy dni w wielu punktach Słubic i Frankfurtu można było uczestniczyć w wystawach, wykładach, pokazach filmowych, koncertach i spektaklach teatralnych. Organizatorzy festiwalu zaprosili do udziału w nim zarówno uznanych artystów, wykładowców akademickich, jak i studentów z Poznania, Łodzi, Drezna czy Bratystawy.

Wszyscy twórcy odnieśli się w swoich dziełach do „Syndromu nadmiaru”- hasła tegorocznego festiwalu. Różne odmiany fotografii, grafika, malarstwo, multimedia, instalacje, to techniki, w których powstałe prace można było oglądać na wystawach indywidualnych i zbiorowych.

Podczas festiwalu LABIRYNT miałam możliwość zaprezentować swoją instalację wykonaną w technice fotografii cyfrowej pt. *Wartość*.

Pierwsza część pracy powstała podczas studiów I stopnia, natomiast drugą połowę stworzyłam w późniejszym czasie. Praca składała się z sześciu fotografii ubrań nadrukowanych na papierze pakowym i odnosiła się do „Syndromu nadmiaru” poruszając temat zakupoholizmu i przesytu gromadzonej odzieży.

Więcej o LABIRYNCIE w katalogu lub na stronie www.labirynt.slubice.eu.

*Izabela Sak,
studentka malarstwa (studia II stopnia)*



METKA – NADMIAR - ELEMENT PRACY PT. WARTOŚĆ, DRUK CYFROWY NA TEKSTURZE,
FOT. IZABELA SAK



PRACA PT. WARTOŚĆ, DRUK CYFROWY NA SZARYM PAPIERZE PAKOWYM, FOT. IZABELA SAK